



AAAkulturalnik

Teraz wszystko jest dla mnie polityczne

z Idą Dzik rozmawia Damski Tandem Twórczy

Agnieszka Małgowska: W ramach projektu *A kultura LGBTQ+ nie poczeka* przyglądamy się wszelkiej nienormatywności. Ty tę nienormatywność widzisz holistycznie, ale ja chętnie skupiłabym się na kobiecej nieheteronormatywności: na feminizmie i queerowości.

Ida Dzik: To prawda, ja mam dość intersekcjonalne podejście do życia. Jest mi trudno rozróżnić sprawę feminizmu i queerowości od wszystkich innych spraw, w które się angażuję. I chociaż zgadzam się z hasłem projektu, czyli z tym, że ani sprawa feministyczna, ani tęcza nie czekają, to wiem, że nie czekają też zwierzęta, kryzys klimatyczny czy walka z faszyzmem.

Monika Rak: Ale wystąpienie na slamie *Wiersze zamiast pięści* zorganizowanym **po wydarzeniach w Białymstoku** było walką z faszyzmem, a wiązało się i z feminizmem, i queerowością. Dlatego i ja tendencyjnie dopytuję o ten wątek.

ID: Ok. Jeśli chodzi konkretnie o feminizm, to traktuję go jako codzienność, nie zastanawiam się nad sytuacją kobiet tylko od święta. Feminizm jest dla mnie czymś osobistym, ale poruszają mnie też historie innych kobiet, słucham, co je spotyka i mocno to na mnie działa. Jednak muszę przyznać, że nie wiem, skąd wziął się u mnie

AAAkulturalnik

feminizm. Wchłonęłam go trochę na studiach, trochę z profili facebookowych moich znajomych - moja bańka jest lewicowa i feministyczna. Przesiąknęłam nim mimochodem.

MR: Feminizm jest już w powietrzu, w niektórych bańkach bywa oczywistością.

AM: Zakładam jednak, że zdarzyło się coś w Twoim życiu, co było impulsem do aktywizmu.

ID: Tak, ale u mnie wszystko zaczęło się od zwierząt i weganizmu. Żyłam w świecie, w którym ludzie jedli i jedzą mięso. Długo nie mogłam uwierzyć, że warunki chowu zwierząt są tak okrutne, że nikt tego nie pilnuje, że nie działają żadne przepisy. To był pierwszy zimny prysznic.

MR: A potem?

ID: Mniej więcej w tym samym czasie trafiłam do redakcji *Kontaktu*, magazynu lewicowo-katolickiego. Wejście w kato-lewicowość było na dobrą sprawę buntem wobec mojego domu rodzinnego, pochodzę z ateistycznej i liberalnej rodziny. Chociaż jestem agnostyczką, to środowisko *Kontaktu* okazało się dla mnie bardzo inspirujące - jest zaangażowane społecznie, antykapitalistycznie. Robiłam w tym piśmie korekty tekstów i nasiąkałam wiedzą, powoli zaczynałam widzieć świat inaczej. Potem PiS doszedł do władzy, moi znajomi zaczęli chodzić na demonstracje, chodziłam z nimi na ulice... I jakoś już wszystko poszło.

AM: W sumie szybko poszło. Masz dopiero dwadzieścia kilka lat.

ID: Mam wrażenie, że i tak długo czekałam, żeby zacząć działać. Jak byłam młodsza, ciągle fantazjowałam o przyszłości, ale lata mijały, sprawy się toczyły - często nie tak, jak sobie planowałam - i w końcu zrozumiałam, że ta przyszłość jest teraz i wcale na mnie nie czeka. Ogarnęłam, że muszę działać. Chcę być w tym teraz i chcę mieć głos.

AM: I wyrazisty jest Twój głos, też za sprawą Twojego języka poetyckiego.

ID: Cieszę się, że znalazłam taki sposób pisania. Wulgaryzmy i dosadność formy dobrze wyrażają, co czuję. Nie chcę ubierać poważnych spraw w wykwintne słowa, szukać metafor, żeby nie było zbyt dosłownie. Nie wiem, jak mam delikatnie i metaforycznie reagować, gdy ktoś mi mówi, że żeńskie końcówki brzmią śmiesznie, że jako weganka jem same liście, a kobiety są stworzone do gotowania. Tak samo kiedy patrzę na osoby, które mają poważne problemy psychiczne, z powodu dyskryminacji ze względu na płeć czy orientację seksualną.

MR: Doświadczyłaś takich problemów psychicznych w związku ze swoją orientacją?

ID: Gdy byłam w związku z dziewczyną, choć żyję w Warszawie i w tolerancyjnej bańce, czułam strach, chodząc z nią na ulicy za rękę. Doświadczałam niespodziewanych stresów. Dopiero to pokazało mi, jak bardzo zinternalizowałam homofobię. Na przykład bałam się powiedzieć lekarzowi, że mam partnerkę, choć wiedziałam, że ta wiadomość może być ważna. Jak nie musiałam, nie mówiłam. Bałam się tak profilaktycznie, ten lęk się we mnie kisił. To było upierdliwe doświadczenie codzienności.

MR: Coming out nie jest jednorazowym aktem. To właśnie ta upierdliwa codzienność, o której mówisz.

AM: Rozumiem więc, że dosadność Twojego języka wynika z faktu, że odczuwasz ciężar problemów, o których piszesz. Ale nie zawsze używasz takiego języka. Inny jest język tekstów piosenek, które piszesz. Śpiewanie, slamowanie, pisanie kabinetowe to dla Ciebie różne formy ekspresji poetyckiej?

ID: Tak, dla mnie to są różne rzeczy. Zaczynałam od pisania piosenek i stworzyłam sobie jakiś styl. A potem, kiedy

zaczęłam pisać też wiersze, pojawił się problem, długo nie potrafiłam znaleźć sposobu pisania wierszy, z którego byłabym zadowolona, ciągle za mocno siedziałam w piosenkowej stylistyce. W efekcie często siadałam do pisania i tworzyłam coś, z czego nie było - w mojej opinii - ani dobrej piosenki, ani wiersza. W końcu wymyśliłam taki eksperyment, żeby z tego samego pomysłu napisać i jedno, i drugie. I dzięki temu zobaczyłam, że powstają zupełnie inne utwory, w innym stylu. Tak doszłam do wniosku, że to bardzo różne formy. Podobnie jest ze slamami - wiersz slamowy jest według mnie również wierszem, ale różni się od wiersza konwencjonalnego.

MR: Możesz tę różnicę sprecyzować?

AM: Wiersz slamowy, po pierwsze, jest ograniczony czasem. Masz 3 lub 4 minuty i musisz się w nich zmieścić, ale jednocześnie wiersz nie może być za krótki, trzeba przyciągnąć uwagę publiczności. Po drugie, trzeba część rzeczy powiedzieć mocniej, by – w tym jednym momencie - trafić do odbiorców_czyń. Przekaz musi do nich dotrzeć, powinni to zrozumieć. I ocenić. Ale żeby nie zrobiło się zbyt grobowo, trzeba jeszcze wyważyć temat, zbalansować nastroje, dodać trochę humoru.

MR: To rozróżnienie jest ważne, pozwala się określić. Ja na przykład mam wątpliwość, żeby mówić o sobie poetka, ale nie mam wątpliwości, żeby mówić o sobie slamerka. Ale samego slamu nie traktuję performatywnie, raczej jako osobiste świadectwo.

AM: Ty, Ido, wyraźnie performujesz. Na slamach – jak widziałam – mówiąc rytmizowałaś teksty, podbijałaś emocje, nawet śpiewałaś.

ID: W przeciwieństwie do Moniki slamy traktuję performatywnie. Na scenę wychodzę jako Ida Dzik ze swoimi tekstami. Traktuję slam jak koncert.

MR: A Ida Dzik to nie Ty?

ID: Ja, ale pod pseudonimem.

AM: Ale w piosenkach, co słyhać na Twojej EP-ce *Kielki*, jesteś bardziej liryczna, a nie rewolucyjna jak na slamach. *Kielki* przypominają mi stylistycznie poezję śpiewaną lat 80. i 90.

ID: Moje pisanie piosenek mieści się w tradycji piosenki autorskiej, poezji śpiewanej. Gdy byłam młodsza, jeździłam na różne festiwale poezji, festiwale bardów. Dużo miałam namysłu nad tym, czym jest taki rodzaj śpiewania. Dla mnie zawsze ważny był i jest tekst. Nie lubię piosenek o niczym, składających się z klisz. Wyznacznikiem piosenki poetyckiej jest dla mnie jakość tekstu, dlatego mam szeroką definicję poezji śpiewanej. Zaliczam do niej Domowe melodie, Mikromusic, Łonę i Webbera czy - miejscami - Natalię Przybysz i Dawida Podsiadło. Gatunek muzyczny ma dla faktu bycia piosenką poetycką mniejsze znaczenie. Styl moich piosenek też się zmienia. Właśnie wydaję drugą EPkę, która jest już inna niż *Kielki*.

MR: Co się zmieniło?

ID: Teksty stały się dosadniejsze, bardziej bezpośrednie. Piszę odważniej. Nadal gram z pianistą, Marcinem Małkiem, jesteśmy bardziej zgrani i to słyhać. Ale mam też drugi projekt muzyczny, bardziej rockowy. Skład zespołu to perkusja, bas, gitara elektryczna. Tu teksty też będą zaangażowane, ale z większym pierdolnięciem. Wkręciłam się w piosenki zaangażowane, nie tylko są o czymś, ale też o czymś politycznym. Chociaż z drugiej strony teraz wszystko jest dla mnie polityczne.

AM: W utworze *Nie chcę mieć* pokazujesz panpolityczność. Jak żyć z taką hiperodpowiedzialnością?

ID: Miałam już moment aktywistycznego zapętlenia, kiedy na każdym kroku czułam, że robię coś nieetycznego: zaczynam dzień od patrzenia w ekran nieetycznego telefonu, piję nieetyczną kawę, zakładam nieetyczne buty. A gdy czytam książkę, to mam poczucie winy, bo powinnam robić coś innego, bardziej zaangażowanego. Wtedy straciłam z oczu samą siebie, doprowadziłam siebie do stanu zaniedbania. Wieczne wyrzuty sumienia są udręczaniem. Nie są zdrowe. A przecież zamiast martwić się o to, czy JA jestem wystarczająco etyczna, mogę zająć się działaniem, które rzeczywiście przyniesie efekty dla świata.

MR: Co z tym zrobiłaś? Rozpuściłaś te wyrzuty sumienia, dokonałaś selekcji tych nieetyczności, choć to też wydaje się nieetyczne...

AM: Mówi się, że ludzie, którzy działają na rzecz jakiejś sprawy, na przykład kryzysu klimatycznego, mają mniejszą depresję klimatyczną. Ja postanowiłam działać. Zaczęłam rozmawiać z ludźmi o tym, jak się czują, co robią i co możemy zrobić wspólnie. Nie minęło mi to jednak do końca, tylko trochę odsunęłam te myśli, zrozumiałam, że w ten sposób tracę mnóstwo energii.

MR: Paradoksalnie, gdy się martwimy, to skupiamy się na sobie i nie zmieniamy świata.

ID: Właśnie, dlatego zaczęłam patrzeć bardziej systemowo. Wcześniej byłam skupiona na liberalnym myśleniu: zastanawiałam się, co ja mogę zrobić jako jednostka, że trzeba kawę kupić od Zapatystów, że ubrania fair-trade, że czekoladę nie daj boże z olejem palmowym... I wydawało mi się, że w ten sposób postępuję etycznie.

MR: I ratujesz świat. [śmiech]

ID: Tak! A ratowanie świata to nie moja rola. Przede wszystkim nie dam rady, ale też nikt ode mnie tego nie oczekuje. Robię, co mogę, co jest osiągalne, staram się działać, ale muszę też przyjąć swoją bezsilność.

AM: Skupiłabym się teraz na drugim, zapowiedzianym na początku, aspekcie nienormatywności - queerowości. Czym jest dla Ciebie queer?

ID: Wiecie, chodzę na parady, queerowe wydarzenia i tak dalej. Ale w queerze nie chodzi o to, żebym przebrała się za jednorozca, potańczyła w tłumie, pośpiewała *Freedom* i strzeliła selfi ze znajomymi. To jest naprawdę nieważne. Ważne są dzieciaki, które wieszają się na sznurówkach, które nie mogą rozmawiać o swojej orientacji z rodzicami i kolegami, często nie są w stanie przyznać się nawet przed sobą, bo nie ma na to przyzwolenia w przestrzeni publicznej. Ważne są osoby, które nie mogą odwiedzić partnerów_ek w szpitalu, przyznać się do swoich związków. Queerowość to historie takich osób, które nie przystają do opresyjnej normy – wąskiej klatki dla wybranych. Dla mnie queerowość to rozsadzenie tej wąskiej klatki. To zdejmowanie kajdanek.

AM: Stąd wiersz *Szkoła*?

ID: To bardzo osobisty wiersz. Jako dziecko doświadczałam przemocy w szkole – w podstawówce i gimnazjum – ale nie ze względu na orientację, wtedy nie byłam jeszcze ogarnięta w tej sprawie. Myślałam, że jestem hetero.

MR: To za co Cię hejtowali koledzy_żanki?

ID: Za wygląd, za dobre oceny, za bycie za grzeczną. Znowu moja przyjaciółka obrywała, bo była gruba. To była nasza szkolna codzienność. Doświadczenie strachu. Pamiętam ten strach, gdy wychodziłyśmy ze szkoły, szłyśmy między blokami i nagle zza rogu wychodziła grupa chłopaków. Strach i pytanie: czy zakładać kaptur i iść do przodu czy spierdalać?

AM: Czego się bałaś? Przemocy fizycznej, werbalnej?

ID: Najbardziej bałam się wstydu, który poczuję, tego, że powiedzą mi coś obrzydliwego. Bałam się osaczenia.

MR: Znam ten atawistyczny lęk przed grupą mężczyzn. To obraz wojska, bandy, gangu. Zbiorowej męskiej przemocy.

AM: Czy lęk się wzmógł, gdy dotarło do Ciebie, że jesteś biseksualna? To przecież kolejny powód do dyskryminacji.

ID: Nie miałam takiego objawienia, że jestem bi, nie przeprowadziłam z nikim na ten temat rozmowy. Nigdy nie przesłałam oficjalnego coming outu. Najpierw o tym nie myślałam, a potem to było już jasne. Zakładałam, że wszyscy_tkie to wiedzą i nie ma czym się zajmować.

MR: Obeszło się bez martyrologii? Jakże tak! [śmiech]

ID: Parę miesięcy temu wrzuciłam na Facebooka post, który zaczynał się od tego, że jestem nieheteronormatywna i to jest moje świadectwo. Sprawa dotyczyła protestów wobec horrendalnie obrzydliwego stoiska *Stop Pedofilii*, które tygodniami wystawało na patelni, przed metrem w centrum Warszawy, szerząc homofobiczną mowę nienawiści. Ale to stoisko było legalnie zarejestrowane, więc to osoby, które przeciwko niemu protestowały, policja wyносиła do suk. To mnie tak potwornie wkurwiło, że napisałam: *policjo, która nie reagujesz na szerzenie mowy nienawiści; władzo, co stoisz po stronie silniejszych; kościele, co jesteś kościołem oprawców a nie ofiar - wszyscy jesteście w tym samym bagnie i obyście w nim utonęli, bo na własne życzenie. Wtedy zaczęły do mnie pisać osoby: ja się solidaryzuję, nie wiedziałam_em, że jesteś niehetero, ja się nie przyznawałam, ale też jestem...* Byłam zszokowana reakcjami, myślałam, że to nie jest żadna tajemnica, że już tyle razy o tym pisałam. Śpiewałam też *Balladę o arbuzie*.

MR: Ciekawe, że to się gdzieś ukryło, że nie dotarło do ludzi. Może umknęło wśród tylu Twoich aktywności?

ID: Nie wiem, co się stało. Teraz widzę, jak ważne jest, żeby jednak o tym mówić częściej i wyraźniej, zwłaszcza w dzisiejszej sytuacji politycznej, ale też teraz, gdy jestem w heterozwiązku. Muszę to zaznaczać.

MR: Czy dlatego, że możesz zostać potraktowana jako zdrajczyni?

ID: Trochę tak. Biseksualność traktowana jest jako niezdecydowanie, zachcianka, nadmiar, że ktoś_sia chce za dużo. Ale co ja mam z tym zrobić? Po prostu podobają mi się różne osoby: dziewczyny i chłopaki. Dlaczego mam się z tego tłumaczyć? To jest spoko. Wkurwia mnie, gdy ktoś ma z tym problem.

AM: I ten wkurw pokazuje wiersz *Baj baj*. Wpisujesz biseksualność w szeroki kontekst polityczny. Sprawa nabiera mocy, a tekst brzmi jak manifest.

MR: Ten wiersz przypomina *Boskie ciało* Kamila Błocha, z którym rozmawialiśmy w *AAAkulturalniku*. On wpisuje gejowski akt seksualny w polityczny kontekst. Spotkaliście się w tym.

ID: Uwielbiam ten wiersz Kamila! Czuję, że zainspirowała mnie ta stylistyka, dosadna i intymna. Opisuje homoseksualny akt seksualny jako akt polityczny.

AM: A inne inspiracje?

ID: Nie potrzebuję szukać inspiracji, tematów wokół mnie jest pełno. Spotykam ciągle takie sytuacje, które mnie wkurwiają.

MR: Jakie na przykład? Mnie też inspiruje wkurw na rzeczywistość.

ID: Wiersz *Odwracalne* powstał po tym, jak zobaczyłam *Nieodwracalne Gaspara Noego*. Mocno przeżyłam ten film, formalnie to wręcz arcydzieło. Ale długo myślałam, że coś w nim jest nie tak, dręczyło mnie to i w końcu zrozumiałam, że to dogmatycznie zły film, osadzony w kulturze gwałtu. To jest napawanie się brutalnym gwałtem: noc, obcy mężczyzna, przejście podziemne. Przekaz jest de facto taki, że tylko taki gwałt jest gwałtem. Sama scena gwałtu kręcona jest jednym ujęciem, trwa 8 minut. Musiałam tyle czasu patrzeć, jak kobieta jest gwałcona. Myślę, że z tym też jest coś nie tak, że koleś kręci taką scenę, bierze do tego Monikę Bellucci i epatuje przemocą. Dlaczego to robi? Nie jest to historia o przemocy wobec kobiet, nie ma refleksji o patriarchacie, ani o kulturze gwałtu.

AM: To jest potraktowane jak incydent. A prawda jest taka, że większości zgwałceń dokonują mężczyźni dobrze znani kobietom i gwałtem są też inne formy przemocy.

ID: Tak, a ten filmowy gwałt został na dodatek pokazany w kontekście relacji romantycznej między bohaterką a jej chłopakiem, potem mścicielem. To jest film o męskiej zemście na bandycie. I jeszcze ten tytuł - *Nieodwracalne*. Jak nieodwracalne? To jest odwracalne. Po pierwsze nie gwałcić kobiet i przestać myśleć, że tylko taki gwałt to gwałt, a inne rodzaje przemocy już nie.

AM: Jak historii związków agentów z członkiniami Socjalistycznej Partii Pracowniczej w wierszu *Do szpiega*, który powstał na podstawie artykułu w *Gazecie Wyborczej*?

ID: Wpadło mi to w oczy i poczułam przerażenie, że system zezwala na taką inwigilację. To też gwałt. Przez 10 lat agent oszukuje, że jest w intymnej relacji. Totalny hardcore. Wyobraziłam sobie moment, kiedy dowiaduję się, że mój mąż jest szpiegiem i śledzi mnie od lat w naszym domu i łóżku. Okazuje się, że moje życie to koszmar i fikcja. To musi być okropnym przeżyciem osobistym.

MR: To skrajny przykład systemowej przemocy w romantycznej otoczkce. W sumie wcale nie tak wyjątkowej...

AM: A co chcesz zrobić ze swoimi tekstami?

ID: Dla mnie jest ważne, żeby ludzie słyszeli, co piszę. Nie leży w mojej naturze pisanie do szuflady. Chcę, żeby ktoś sobie wziął coś z moich piosenek czy wierszy. Lubię, gdy ktoś do mnie podchodzi i mówi, że to miało dla niej_ego znaczenie. Kiedyś, po koncercie, chłopak mojej przyjaciółki zwierzył się, że po *Balladzie o arbusie* inaczej myśli o LGBTQ+. To jest dla mnie szczyt tego, co można zrobić z pisaniem. Szukam sposobu, żeby docierać do ludzi. Nie jest to łatwe. Nie mogę zaplanować kariery, nie należę do takiego środowiska. Można to zrobić, gdy się ma pieniądze, kapitał rodzinny i czas. Ja nie mam takich zasobów. Raz coś wysłę do publikacji, raz wrzucę na Instagrama, raz pójdę na slam - działałam trochę chaotycznie.

MR: A chciałabyś sobie taką karierę zaplanować, gdybyś miała możliwości?

ID: Oczywiście, mam takie fantazje, żeby ludzie mnie kochali, żeby mieć milion followersów, żeby śpiewać na wielkim stadionie. Mojemu pokoleniu trudno nie marzyć o sławie. Pozornie jest to dla nas łatwe: wystarczy założyć konto na Instagramie albo kanał na YouTube i wszystko może stać się wiralem. Żyjemy w przekonaniu, że w każdej chwili, nieoczekiwanie możemy odnieść wielki sukces - chociaż to wcale nie jest prawda. Sukcesy zależą od całej masy czynników i szczęście jest tylko jednym z nich, a dalece ważniejszy jest - niestety - wszelaki kapitał. Ale tak rodzą się fantazje o sławie. Co gorsza, w moim pokoleniu, każdy chce być wyjątkowy, inny niż wszyscy, zrobić coś niebanalnego, właśnie - odnieść sukces. Bycie po prostu fajnym, dobrym, wystarczającym nie jest ciekawe. To jest okropnie toksyczne.

AM: Na koniec życzymy sukcesu na Twoich warunkach i oczekiwanych przez Ciebie zmian w świecie.

MR: Dziękujemy za rozmowę i do zobaczenia na słamach.

.....

Ida Dzik (1994) - Pisze i śpiewa, studiuje na Wydziale Artes Liberales na Uniwersytecie Warszawskim. Angażuje się w działania przeciwko hodowli przemysłowej zwierząt, nierównościom i globalnemu ociepleniu. Wierzy w sztukę polityczną.

Tęczowe Lektury. Ida Dzik. Wybór wierszy. Czyta autorka.

Wakat. Ida Dzik. Wiersze.

Tlen Literacki. Trzy wiersze.

Drobiazgi. Ida Dzik. Matczynna.

Damski Tandem Twórczy (Agnieszka Małgowska & Monika Rak)

Działa od 2009, stworzył cykle: literacki *Żywe radio*, performatywny *Maryjan i Krystina*, filmowy *Kino lesbijskie z nutą poliamoryczną* / czytanie dramatu *Portret lesbijek we wnętrzu* / spektakle: *Orlando. Pułapka? Sen, Fotel w skarpetkach, 33 Sztuka, Czarodziejski flet, Gertruda Stein & Alice B. Toklas & Wiele wiele Kobiet, SharmTrio plus. Drag King Show. Retroseksualni* / dokument *L.Poetki / O'LESS Festiwal (2012-2014)* / cykl debat i audycji *Kobieta Nieheteronormatywna* / projekt archiwistyczny *A kultura LGBTQ+ nie poczeka* / współzałożycielki *Stowarzyszenia Sistrum. Przestrzeń Kultury Lesbijskiej**.

Agnieszka Małgowska – lesbijka / feministka / artaktywistka / reżyserka / trenerka teatralna / scenarzystka.

Monika Rak – lesbijka / feministka / artaktywistka / aktorka / dramatopisarka / filmowczyni / graficzka.

